

Zmrużył oczy przyglądając się intensywnie przeciwnikom. Starał się dokładnie ocenić swoją sytuację i szanse. Tym razem nie będzie taki głupi. Spojrzał na Maćka. Siedział ze ściągniętymi brwiami przyglądając się im równie wnikliwie.

– No babciu, tym razem nie pójdzie ci tak łatwo – Maciek starał się nadać słowom złowróżbny ton.

– To się jeszcze okaże synku – staruszka uśmiechała się chytrze.

– Zaraz się przekonamy pani Cieślakowa – Robert wsparł werbalnie kolegę.

Cała trójka skupiła się nad trzymanymi w rękach kartami. Każde z nich pociągnęło po łyku piwa, żeby zrosić zasuszone gardła. Pani Cieślakowa wydawała się prawdziwie smakować złocisty trunek pociągając długi głęboki haust.

– No no, tylko spokojnie babciu. Żebyś później nie mówiła, że byłaś otumaniona! – Maciek poprawił się na krześle, szczerze zaniepokojony.

– Martw się o siebie synu, na razie to ty grasz jak otumaniony – babuleńka wesoło zachichotała.

– Cholera... wychodzisz chłopie czy nie? Co się tyle zastanawiasz? – Maciek warknął na Roberta nerwowo gasząc papierosa.

– Spokojnie, to nie wyścigi! – rzucił Robert na odczepnego. Siedział zirytowany brakiem pomysłu na wyjście. Zaciągnął się mocniej papierosem, zakrztusił się i zaczął kasłać.

– Shit ...

Starsza pani spojrzała na niego uśmiechając się pod nosem.

– Może nie powinieneś już więcej palić? – zapytał z fałszywą opiekuńczością Maciek.

– Dziękuję za troskę. Poradzę sobie – Robert krzywo się uśmiechnął.

Dzwonek do drzwi oderwał ich od rozważań nad rozdaniem. Gospodarz zaczął machać rozpaczliwie rękami, chcąc pozbyć się dymu nad stołem. Szybko wstał, uchylił bardziej okno i poszedł do drzwi. Westchnął i otworzył je zrezygnowany.

– Co tak długo? Siatki mam – powiedziała na przywitanie niezadowolona Olka.

– Już jesteś? Miałas być dopiero wieczorem – nie krył niezadowolenia w głosie.

– To tak się wita żonę? Przepraszam, że wróciłam do domu! – Olka zdenerwowała się jeszcze bardziej. – Co tu w ogóle się dzieje? Paliłeś?? – zapytała podejrzliwie.

Zajrzała do pokoju sekundę po tym, jak pani Cieślakowa schowała swoją butelkę pod stół.

– Dzień dobry – powiedziała zaskoczona widokiem sąsiadki i Maćka przy stole.

- Dzień dobry Olciu – pani Cieślakowa skinęła jej głową.
- Cześć – rzucił leniwie Maciek przeciągając się na krześle.
- Co wy, w karty gracie? – Olka szeptem pytała Roberta wciągając go do kuchni.
- No, taka mała partyjka. Wiesz tak dla rozrywki – tłumaczył.
- Właśnie widzę, w pokoju aż ciemno od dymu! Potrujecie siebie i tę staruszkę.
- Spoko, już więcej nie będziemy palić. Masz rację – podniósł dwa palce do góry w geście obietnicy.
- Wpadłam tylko na chwilę, muszę jechać do mamy – mówiła pakując z szafki jakieś pojemniki do torby.
- Nie gracie chyba na pieniądze?! – wyprostowała się nagle z wyrzutem patrząc mu w oczy.
- Ufff, no wiesz. Bez tego to słaba gra jest...
- I właśnie ty? Ogrywać staruszkę. Wstydu nie masz? Masz jej wszystko oddać jak będzie wychodziła – Olka stała już w drzwiach.
- Zwariowałaś?! Orznęła nas na półtorej stówy! Nigdzie stąd nie wyjdzie dopóki się nie odegram!

Olka popukała się w czoło, wzruszyła ramionami i zniknęła za drzwiami.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Darcon, dodano 18.06.2013 07:41

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.